Nr. 86. Kraków, środa 27 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Do Towarzyszy i czytelników „Naprzodu"!

W piątek dnia 29 czerwca b. r. wyjdzie okazowy numer „Naprzodu" w znacznie zwiększonym nakładzie celem rozrzucenia go w całym kraju. Upraszamy przyjaciół naszego pisma, aby nam najdalej do czwartku podali ilość egzemplarzy, której będą potrzebowali, a nadto adresy osób, którym należałoby numer okazowy przesłać.

Numer ten okazowy wyjdzie w 10.000 egzemplarzy i nadaje się zatem P. T. Kupcom i Przemysłowcom znakomicie do zamieszczania

inseratów,

które Administracya przyjmuje najdalej do czwartku 28 b. m.

Pr. IV. 96|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 82 czasopisma »Naprzód« z dnia 23 czerwca 1900 ustęp artykułu pod tytułem: **»Krzywoprzysięzca Sowiński przed sądem przysięgłych«** od słów **»Radca Turowicz«** do końca zawiera znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym czyni autor **przewodniczącemu rozprawy** głównej przeciw Stanisławowi Brandowskiemu i spóln. o obrazę czci przed sądem przysięgłych niezgodne z prawdą zarzuty i przez wyszydzanie oraz nieprawdziwe podania stara się pobudzić do **pogardy** przeciw niemu z powodu jego urzędowania. — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 25 czerwca 1900. Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 26 czerwca.

Manifest posłów socyalno-demokratycznych.

Precz z przywilejami! Niech żyje powszechne i równe prawo wyborcze! Temi słowy kończy się manifest, który skonfiskował niższy urzędnik policyjny w Krakowie, który jednak mimo to rozszedł się w całem państwie. Manifest konstatuje przedewszystkiem fakt, że życie polityczne w Austryi przybrało zastraszające formy zdziczenia, że spór Czechów i Niemców, podsycany przez te sfery, które frazesem nacyonalistycznym pokryć chcą swe reakcyjne dążenia, przywalił wszystkie inne piekące kwestye społeczno-polityczne.

Z tego koła bez wyjścia prowadzi tylko jedna droga do uzdrowienia stosunków: powszechne i równe prawo wyborcze. Manifest zapowiada, że proletaryat, który stoczył walkę z koalicyą, który wymusił na Badenim piątą kuryę, który w tysiącznych demonstracyach pokazał, że zdecydowany jest do zaciętej walki o swe prawa, że ten proletaryat gotów jest i teraz rozpocząć bój o powszechne, równe prawo głosowania i z całym naciskiem przedstawić sferom miarodajnym, że tylko na drodze demokratyzacyi życia politycznego da się uchronić państwo austryackie od rozprzężenia, które zwiększa się z każdym rokiem.

Będzie więc walka energiczna i zacięta i walka o prawa ludowe. Jeżeli jeszcze teraz nie zrozumieją czynniki dzierżące ster państwa, że tylko przez demokratyzacyę da się uratować państwo od upadku, to wówczas same będą musiały sobie przypisać skutki tego, co niewątpliwie nastąpi.

Dom kalek.

Fragment sceniczny w jednym akcie.

Napisał **Adolf Clarus.**

Osoby z kół inteligentnych:

Profesor Sownicki, hrabina Oskierko, pani Tarczyńska, panna Tarczyńska, mecenasowa Radomska, doktorowa Krzyżakowa, pan Łowicz-Mączewski, Ernest Rösseler, Henio Grabski.

Rzecz dzieje się w jednej z prowincyonalnych stolic. Scena przedstawia obszerny buduar mecenasowej Radomskiej. Na ścianach wisi symetrycznie odmierzonych sześć premii Towarzystwa Sztuk pięknych, po dwie na każdej ścianie. Portret pani domu w balowej tualecie z odpowiednio nieprzyzwoitem dokoltażem w złoconych, szerokich ramach, nadto kilka wypłowiałych oleodruków, kilka pejzażów wołających o pomstę do ikonoklastów, fotografii, chińskich wachlarzy, wszystko rozwieszone z gustownym brakiem smaku. W kącie otwarty fortepian-kometa, obok wielki kosz z wazonikami zwiędłych i zeschłych kwiatów. Na środku buduaru garnitur modnych (w separatkach i golarniach) mebli, kilka fotelików możliwie najniewygodniejszych, kanapa, kilkanaście stoliczków okrągłych. Dopełniają meblement dwie konsolki z lustrami, fotel na biegunach, etażerki, stolik z lampą, wysoko podciągniętą, krytą popularnym bordeaux abażurem. Na stoliczkach tanie wiedeńskie bibeloty, popielniczki, małe albumy z Badów, dziesięć numerów Kłosów z 1888, ozdobne wydanie: Pamiętników Kwestarza Chodźki, Kirgiza, Maryi, pana Tadeusza, pana Tarnowskiego. Buduar oświetlony lampą i świecami w kandelabrach. Na stoliczku bliskim kanapki żółta okładka, Daudeta: „La petite paroise", co znaczy: Mała parafia".

Godzina 5-ta w zimie, podczas karnawału. Rozpoczyna się jour-fixe. Mecenasowa Radomska tęga bruneta w 35 latach, żółty stanik, czarna suknia, wyraz twarzy bezmyślny, przeciętny, sympatyczny. Henio Grabski, młody lowelas, ananas towarzyski z fryzurą a la cochon irrité, biała kamizelka, dobra tresura domowa, tendencya psychiczna ku arystokracyi, papa introligator, mama szlachcianka z domu.

Piją herbatę i gryzą petites-foures.

Grabski. Według mnie, jestto skandal, zapisany raz pierwszy w naszych kronikach towarzyskich, całe miasto mówi już tylko o tem, wyłącznie, formalne zatrzęsienie.

Radomska. Ależ to okropne panie kochany, toż straszne!

Grabski (z przesadą). Bez przesady całe miasto, po domach, w kawiarniach, teatrze, tego w cyrku, nawet Odeonie. Wczoraj na balu u pań

Robotnicy! Towarzysze! Staniemy wszyscy do walki o powszechne, równe, bezpośrednie prawo głosowania. Precz z przywilejami!

Nowy wyzysk Galicyi!

Dowodzić dziś o znaczeniu i potrzebie dogodnej i taniej komunikacyi jest chyba zbytecznem nawet i w naszej niedołężnej i ospałej Galicyi, gdzie często najprostsze rzeczy trzeba tysiące razy powtarzać aż do znudzenia. Niestety od przekonania do czynu bardzo daleko. Rozprawiano setki razy, uchwalono rezolucye w Sejmie krajowym i Kole polskiem, by zmusić rząd centralny do zniżenia taryfy kolejowej. Teoretycznie rzecz traktowano zupełnie seryo. Ba, nawet podniesiono to żądanie zniżenia taryf kolejowych do godności najważniejszego postulatu ekonomicznej polityki krajowej. Zdawałoby się, że po tak pięknym wstępie nastąpi odpowiednio piękny czyn. Wszakże Koło polskie umie prowadzić realną politykę, mającą na celu dobro kraju. I rzeczywiście czyn nastąpił: gazety wiedeńskie donoszą, że minister kolei Wittek, za porozumieniem z ministrem skarbu Böhm-Bawerkem, postanowili podwyższyć taryfy kolejowe na razie od węgla, cukru, nafty, mąki i spirytusu. Jak widzimy, są to przedmioty wprost niezbędne do życia. Pamiętaj więc chłopie i robotniku, gdy zabraknie ci kilku centów, by kupić cukru do herbaty lub węgla, by ogrzać zimną izbę — to zawdzięczasz to „zdrowej, realnej polityce szlacheckiego Koła!“ Gdy wydziera się ludowi ostatni grosz, trzeba to usprawiedliwić.

Pobożne jezuickie dusze rządzącej kliki już znalazły odpowiednie tłumaczenie. Dochód kolei państwowych zmniejszył się z powodu strejku górników, kasa państwowa nie może mieć mniejszych dochodów, więc dalejże nowy podatek!

Naturalnie jest to zwykłe jezuickie kłamstwo. Koleje państwowe z powodu strejku straciły bardzo niewiele, gdyż węgiel z rewirów ostrawsko-karwińskiego i z czeskich jest przeważnie transportowany przez prywatne koleje. Gdyby nawet straty Kasy państwowej były znaczne, to mimo to jednakże jakiem prawem może rząd koszta walki między milionerami i biednymi górnikami zwalać na barki ludu?

Teorya a praktyka.

Niema takich obłudników, jak nasi konserwatyści! Oświaty ludu boją się, jak dyabeł święconej wody. Najniewinniejsze zamiary nauczenia galicyjskiego chłopa, choćby tylko 5 początkowych liter alfabetu i liczenia do 100 bez błędu jest w ich oczach strasznem przestępstwem, godnem kary wiecznej za grobem, a za życia wszelkich prześladowań i sekatur. Wiadomo każdemu doskonale, jakie straszne trudności przezwyciężać musi „Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza“. Prasa konserwatywna nie zaniedbała niczego, by wzbudzić ogólną niechęć i nienawiść względem tej tak pożytecznej instytucyi. Postarano się nawet, by namiestnictwo zabroniło zbierania składek, na prowincyi starostowie nie pozwalają na urządzanie odczytów, prasa konserwatywna bije im brawo. Jednem słowem całą sprawę traktuje się jako widmo rozstroju i początek rewolucyi i anarchii, jak to naucza złotousty hrabia Tarnowski. Gdy jednak przyjedzie jaki znany cudzoziemiec, panowie konserwatyści zmieniają swe przekonania. Opowiada się wtedy bardzo dużo o postępie, oświacie ludu, urządza się bankiety, gdzie wznosi się toasty na cześć postępu i pracy kulturalnej nad ludem. Co znaczy ta komedya? Konserwatyści wiedzą doskonale, że dziś na całym świecie cywilizowanym oświata ludu jest pierwszem prawem i obowiązkiem. Kto jest nieprzyjacielem oświaty ludu, ten jest wrogiem i zdrajcą własnego narodu. Dlatego też wobec cudzoziemców grają rolę zwolenników oświaty, by przynajmniej zagranicą uchodzić za ludzi cywilizowanych.

Obecnie jesteśmy świadkami tej obłudnej komedyi z powodu przyjazdu dr. Nyströma. Ten szwedzki uczony — to bardzo postępowy człowiek. Oceniając go po galicyjsku, na sposób ludzi z „Czasu, inaczej go nazwać nie można, jak wichrzycielem i anarchistą. Mimo to „Czas“ wydrukował odczyt tego „wichrzyciela“ w swych łamach. W kraju prześladować oświatę z zaciętością siepaczy inkwizycyjnych średnich wieków, a przed światem udawać tolerancyjnych i postępowych ludzi — to najlepszy dowód nędzy moralnej naszych konserwatystów.

Gospodarka socyalistów.

Zarząd miejskiej Kasy chorych we Lwowie wydał sprawozdanie za rok administracyjny 1899. W ogólnej części zdają sprawę ze swych czynności zarząd i dyrekcya, zaś w części szczegółowej znajdujemy wyszczególnioną część buchalteryjną oraz wykaz pracodawców, zalegających z wkładkami. Liczba zalegających wynosi 1980.

Między zalegającymi figurują radni m. Lwowa, jak p. Machan, Riedl, Basch, Piepes-Poratyński, Schirmer, dalej arcykatolicki hr.

---

stwa Tarczyńskich mówiono o tem już półgłośno, udzielano sobie nawzajem uprzejmie najzłośliwszych szczegółów. Ha ha! Paradne było słyszeć to wszystko, (tajemniczo) tem bardziej że jest jeden jeszcze pieprzyk w całej historyjce, ale trochę za drastyczny i nie wiem doprawdy czy zresztą...

Radomska (rozciekawiona). Ależ panie, przecież Ofelka prawie najbliższa moja przyjaciółka, więc może pan zupełnie śmiało wszystko, co się jej tyczy. Wiem przecież, jaka z niej szalona ryzykantka, nic nigdy nie oblicza, zawsze tylko idzie za instynktem, najdzikszym nawet. Ach Boże drogi, co ja wszystko wiem, ileśmy się razy naśmiały no, no...

Grabski. Tak, ale to byłoby trochę za dziwaczne, za jaskrawe, chociaż...

Radomska. Więc? Zresztą cóż pan droży się tak z opowiedzeniem mi całej prawdy, powie mi ją kto inny, wcześniej czy później, och joj! za godzinę będę wiedziała wszystkie nowe bajki. Może kanapki (przekupuje młodzieńca kawiorem).

Grabski (połykając kanapkę). Dziękuję. Zresztą opowiadam. Otóż kiedy podobno czcigodny doktor Dziedzicki zastał swą panią Ofelię w negliżu, w wielkim negliżu... w bardzo wielkim negliżu... (pauzuje dyskretnie) w towarzystwie kochanego Turfowicza w sytuacyi...

Radomska (z zażenowaniem, ale wesoło). Ależ rozumię, rozumię, więc?

Grabski. ...zabrał się w wielkiej furyi — passer expression, do bicia parasolem, czy tam laską kochanka... pardon faworyta, koniec końcem Turfa, —tedy ha ha ha miał Turfowicz wyrwać mu broń z ręki ha ha ha i jak powiadają zaczął nią okładać, ale faktycznie na seryo okładać nim męża. Ha ha nie! to świetne...

(Oboje śmieją się serdecznie).

Grabski. ...a pani Ofelia ha ha ha zaczęła mu pomagać, tak stanęła po jego... stronie ha ha i dalejże w obronie Turfa na męża. Kolosalne! Ha ha ha!

Radomska (śmiejąc się do łez). Ależ to znakomite... Oj... Ale to niemożliwe chyba co?... oj... ach mój Boże paradne! Ha ha ha!...

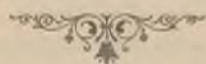
Grabski. No... chyba fenomenalne, żona bijąca, ale to mało tłucząca podobno z całych sił, grzmocąca męża własnego w obronie trzeciego ha ha i to... parasolem...

Radomska. Chociaż swoją drogą, to niemożliwe (poważniejąc). To cyniczne zanadto, oburzające nawet, jak można było.

Grabski (melancholijnie). W dzisiejszych czasach proszę, to przecież pani wszystko można, nie?

Radomska. No tak, ale coś podobnego, nie myślałam (wpada znowu w śmiech).

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Andrzej Potocki (obecnie Deizert Paweł, piekarnia), rządowo-antysemicki „Dziennik polski (wydawnictwo i drukarnia K 2056·42), Przyszlak Antoni, filar strzelnicy (litografia K 2376·12).

W dalszym szeregu występują jako najwięksi dłużnicy budowniczowie, właściciele cegielni, kamieniołomów, teatr hr. Skarbka (Ludwik Heller K 1154·94) i prawie wszyscy dorożkarze, którzy zalegają z kwotą koron 4848·46.

Ze sprawozdania Zarządu, który wybrał swoim przewodniczącym tow. Filipa Besena, a zastępcą tow. Jana Woźniaka, dowiadujemy się, że staraniem jego było podciągnięcie pod obowiązek ubezpieczenia wszystkich ustawą o Kasach chorych objętych, a z pod obowiązku tego się usuwających, bądź to z braku świadomości o celach instytucyi, bądź z powodu złej woli i brudnego centowego skąpstwa pewnej części pracodawców.

U magistratu m. Lwowa uzyskała Kasa prawo kontroli pracowni i handlów w asystencyi funkcyonaryusza miejskiego, a rezultat tych kontroli najwymowniej ilustruje liczba, o jaką wzrosła ilość członków w roku sprawozdawczym.

Z dniem 31 grudnia 1899 r. liczba członków zapisanych do Kasy chorych wynosiła 10.508.

Drugą ważną sprawą, którą zajmował się Zarząd w roku ubiegłym, jest sprawa ściągania zaległych opłat. Sprawa ta, poruszana i dyskutowana na wszystkich niemal zgromadzeniach reprezentantów i delegatów, w ostatnim czasie posunęła się znacznie naprzód. Oto staraniem zarządu i dyrekcyi Kasy udało się uzyskać u Magistratu zezwolenie na interwencyę przy egzekucyi politycznej ze strony biura Kasy.

Również udało się Zarządowi Kasy chorych, na skutek przedstawienia przeciwko odmówieniu egzekucyi sądowej, w wypadkach bezskuteczności egzekucyi politycznej — wywołać plenarne orzeczenie najwyższego trybunału, zanotowane w księdze judykatów pod nr. 144, z daty 7 listopada 1899 r. — dopuszczające egzekucyę sądową w sprawach zaległych opłat Kas chorych.

Dalszem dążeniem Kasy chorych była dbałość o udoskonalenie pomocy lekarskiej, o możliwe jej uzupełnianie przez lekarzy specyalistów, przez hydroterapię itp., o uproszczenie i wyzwolenie z więzów biurokratyzmu administracyi, a przedewszystkiem o jak najtroskliwsze i najwzględniejsze postępowanie z członkami Kasy, którzy zmuszeni są uciekać się do niej o pomoc w chorobie.

Z najważniejszych spraw, któremi Zarząd w ciągu swego urzędowania się zajmywał, wymienić należy przygotowanie całego szeregu wniosków na doroczne Zgromadzenie Związku powiatowych Kas dla chorych, odbyte w dniu 17 grudnia 1899 roku.

Podziękowaniem wydziałowi nadzorczemu za pilność i żywy współudział w sprawach Kasy kończy zarząd swoje sprawozdanie.

Sprawozdanie dyrekcyi zaznacza liczny wzrost członków, których ilość z liczby 7.732 wzrosła do liczby 10.508, a więc o 2.776. Rok administracyjny 1899 zamyka dyrekcya deficytem K 1.457·26, podczas gdy w r. 1898 deficyt wynosił K 14·756·68.

Zaległości są nader znaczne, bo rok ubiegły przecież we wszystkich działach gospodarki krajowej smutne po sobie pozostawił ślady.

Ogólny dochód za rok 1899 wynosi K 168.016·80 i przedstawia się o K 38.058·50 wyższym od roku 1898, gdzie wynosił K 130.958·38.

Ogólna suma rozchodu wynosiła w roku 1899 K 169.474·06, wzrosła o K 22.759·54, bo w roku 1898 wynosiła K 145.714·52.

Do sprawozdania dołączona jest tabela przedstawiająca ogół świadczeń i przychodów Kasy chorych Lwowa od dnia założenia, tj. od 18 sierpnia 1889 do 31 grudnia 1899, z tego się wykazuje, iż Kasa chorych m. Lwowa do 31 grudnia 1899 miała przychodów rzeczywiście pobranych K 1,060.545·88, przypisanych 1,298.521·82 tak, że różnica między tem co pracodawcy do Kasy wnieść mieli, a tem co wnieśli rzeczywiście wynosi 238 tysięcy Koron.

Kasa zaś wydała w tym

czasie na zasiłki . .	K 394.972·64
na lekarzy	„ 153·147·90
na środki lecznicze . .	„ 185.694·98
na szpitale	„ 84.403·32
na pogrzeby	„ 20.526·—
czyli ogółem na świadczenia dla członków .	K 838.744·84

W dalszym ciągu sprawozdanie podaje zestawienie działalności Kasy w minionem dziesięcioleciu, licząc od czasu założenia Kasy chorych, t. j. od 1 sierpnia 1889 r.

Zestawienie chorób, które najwięcej dni zasiłku wymagały, zakończa cyfrowe omówienie spraw Kasy.

Ostateczne zamknięcie rachunkowe przedstawia się jak następuje:

Dochód.

Opłaty członków . . .	K 105.773·54
„ pracodawców .	„ 52.886·74
inne przychody . . .	„ 6.893·80
fund. rezer. z r. 1898 .	„ 84.469·94
Razem . .	K 252.486·74

Rozchód.

Wypłacone zasiłki . .	K 54.801·18
Lekarze i kontrola chorych	„ 21.870·40
Leki	„ 31.223·24
Szpitale i podwody . .	„ 8.721·42
Pogrzeby	„ 2.400·—
Administracya	„ 30.235·24
Ogólne rozchody . . .	„ 4.577·72
Odpis zaległ. za r. 1898	„ 15.644·86
Fnndusz rezerwowy . .	„ 83.012·68
Razem . .	K 252·486·74

Sprawozdanie to jest najlepszą odpowiedzią na łajdackie ataki katolickich pismaków i na „legalne“ środki, jakimi się posługują niektórzy starostowie, by nie dopuścić do steru uświadomionych jedynie uczciwych soc. dem. robotników. Walne zgromadzenie, którego przebieg podaliśmy wczoraj, przyjęło to sprawodanie jednogłośnie do wiadomości.

Zgromadzenia ludowe.

Lwów. Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Sytuacya polityczna. 2. Co zdziałał sejm? odbyło się wczoraj wieczorem w sali „Siły“ pod przewodnictwem tow. Salamandra, w obecności kilkuset towarzyszy. Na zgromadzenie to przybył między innymi bawiący we Lwowie dr. Nyström.

Do pierwszego punktu porządku dziennego referował poseł tow. Kozakiewicz. Wskazując na obecną zawikłaną sytuacyę polityczną wykazał, że partya socyalno-demokratyczna jeszcze na kongresie berneńskim podała sposób rozwiązania sporu językowego. Z zawikłań, w jaką „wielcy politycy“ wprowadzili Austryę, jest jedno tylko wyjście: albo przypuszczenie szerokich mas ludności do rządu albo Austryi nie będzie. Należy wszystkim szowinistycznym agitacyom kres położyć przez zejście na dół, przez zaprowadzenie równego, powszechnego, tajnego głosowania do parlamentu. Po za partyami szowinistycznemi istnieje w państwie silne zorganizowane stronnictwo socyalno-demokratyczne, które potrafi stanąć w obronie wolności i praw politycznych przeciw wszelkim zakusom absolutystycznym. Jeżeli rząd zdobędzie się na energiczny radykalny środek — kończył mowca — będzie miał robotników za sobą. Dziś dajemy mu tylko radę, jeśli jej nie usłucha, pójdziemy inną drogą. (Oklaski).

Po przywitaniu dr. Nyströma przez przewodniczącego, zabrał głos drugi referent tow. dr. Hankiewicz. W ostrych słowach skrytykował zachowanie się naszych domorosłych polityków, i niektórych organów politycznych. Mówca energicznie protestował wbrew oporowi świeżo upieczonego komisarza Reinlendera przeciw gwałtom stańczyków i ich pomocników, poczem postawił następującą, jednogłośnie przyjętą rezolucyę:

Dzisiejszy stan w państwie i kraju istnieć nie może. Nie może dalej srożyć się ta walka narodowościowa, która uniemożliwia normalny rozwój społeczno-polityczny i wydaje ludy Austryi na pastwę absolutyzmu. My potępiamy tę walkę, potępiamy te partye szowinistyczne, dla których ucisk narodowościowy, hegemonia swojej narodowości nad narodowością obcą jest ideałem, które za cenę prawa ucisku gotowe są poświęcić sprawy wolności politycznej.

My potępiamy chwiejną politykę rządu, który bezradnie partyom tym idzie na rękę,

potępiamy, gdyż wiemy, że tylko radykalna przebudowa ustroju państwowego na zasadach autonomii narodowości wyratować nas może z dzisiejszej sytuacyi. My wiemy, że tylko wtedy dla ludów Austryi błyśnie lepsza przyszłość, gdy na ruinach przywilejów wzniesie się prawdziwa demokracya. I dlatego z całym naciskiem walczyć będziemy o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do Rady państwa i do sejmu.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyło się zgromadzenie.

Wiedeń. W niedzielę dnia 24 b. m. odbyło się w sali „zum Mondschein“ polskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Dlaczego polski lud cierpi taką biedę? 2) Dlaczego robotnicy muszą się łączyć? Około 300 włościan i robotników zapełniło obszerną salę. Zgromadzenie zagaił tow. Słowik. Przewodniczącym wybrano tow. Ulricha, zastępcą tow. Jachimowicza, sekretarzem tow. dr. Józefa Moslera.

W półtoragodzinnym przeszło referacie, często oklaskami przerywanym, omówił tow. dr. Anzelm Mosler pierwszy punkt porządku dziennego. Już sama okoliczność, — mówił mowca — iż pracujący lud polski tu w Wiedniu zgromadzenia odbywa, świadczy, iż coś być musi, co go z kraju wypędza. Lecz nie tylko w Wiedniu, na całym świecie, za oceanem i w okolicach podzwrotnikowych spotykamy setki tysięcy naszych braci. I czy może awanturniczość, czy może chęć używania pędzi nasz lud zagranicę? Prawda, można widzieć i takich Polaków, ale są to synowie obszarników szlacheckich, którzy w „tinglach“ i kawiarniach wiedeńskich, paryskich i Monaco słyną ze swej rozrzutności, którzy wyrzucają garściami pieniądze.

Ale chłopów i robotników nie pędzi zagranicę rozpusta i nudy, lecz skrajna nędza i grożąca śmierć głodowa zmusza ich do opuszczenia tej ziemi ojczystej, na której pracowali ich dziadowie i pradziadowie.

Przyczyny nędzy tej nie należy jednak przypisywać lenistwu chłopa galicyjskiego — jak to utrzymuje szlachta — lecz galicyjskim stosunkom społecznym. W przeciwieństwie do innych krajów Austryi, żyje w Galicyi 80% ludności z rolnictwa, od ich więc dobrobytu zależy dobrobyt kraju. Jednak 40% całej roli spoczywa w rękach obszarników. 4 tysiące rodzin szlacheckich posiada $5\frac{1}{2}$ miliona morgów gruntu, około 7 milionów ludności zaś $7\frac{1}{2}$ miliona morgów. W tych dwóch cyfrach odbija się jaskrawo przyczyna nędzy ludu galicyjskiego. Na chłopa gospodarza przypada 2—3 morgi gruntu, nie dziw więc, że on z tego rodziny wyżywić nie może i przy najmniejszym nieurodzaju musi wędrować „na saksy“ aby uniknąć śmierci głodowej. A gdy chłop zażąda podwyższenia płacy, gdy żąda korony dziennie za pracę na pańskim łanie na utrzymanie swej rodziny, krzyczą stańczycy: „gwałtu! dajcie nam aresztantów i żołnierzy, bo nas chłopi chcą zniszczyć!“ Jeśli się zapytamy, co też ci panowie polujący na fotel ministeryalny zrobili, by tej nędzy ludu zapobiedz, otrzymujemy odpowiedź: „więcej wojska i policyi, by zapobiedz przewrotowi“. (Hańba!)

Korupcya, w Galicyi panująca, sprawiła, iż niema tam prawie instytucyi finansowej, w którejby nie było defraudacyi, lecz złodziei tych nie można wydostać, bo się nimi jeszcze więksi opiekują (wesołość). Będzie to obowiązkiem ludu te stosunki zmienić i tę klikę panującą usunąć. (Długotrwałe oklaski).

Do drugiego punktu referował tow. Słowik. Mówca wykazuje, iż jedynie silną organizacyą potrafią robotnicy i chłopi swą dolę polepszyć. Z interpelacyi posła Jarosiewicza dowiedzieliśmy się, że milionerzy galicyjscy płacą dorosłym ludziom za 17-godzinną pracę 10—18 centów dziennie (hańba!). Czyż to jest w jakim cywilizowanym kraju? Kto lud polski kocha, powinien pracować nad otworzeniem mu oczu, by go oświecić i przez oświatę doprowadzić do wolności. (Oklaski).

Tow. Kanner: W jaki sposób szlachta galicyjska dba o dobro kraju, wskazuje już samo zastępstwo Galicyi w parlamencie. W Solnogrodzie wypada 1 poseł na 28.000 wyborców, w Tyrolu na 38.000, w Galicyi na 89.700. Galicya wybiera o 51 posłów mniej, niżby się jej podług liczby ludności należało, a to jest system wyborczy przez „Polaka“ Badeniego ułożony. Mówca wykazuje cyfrowo niski stan oświaty w Galicyi, niesprawiedliwość systemu podatkowego, włościan i robotników obciążającego i stawia następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 24 czerwca 1900 w sali „zum Mondschein“ w Wiedniu, robotnicy i chłopi polscy, po wysłuchaniu referatów, oświadczają:

Przyczyną strasznej nędzy ludu galicyjskiego jest niesprawiedliwy podział ziemi, oraz gospodarka szlachty galicyjskiej, która wyzyskując chłopów i robotników w kraju w haniebny sposób, trwoni pieniądze za granicą, a w kraju na załagodzenie nędzy ma tylko kule i bagnety.

Zgromadzeni wzywają wszystkich, którym dobro kraju leży na sercu, aby przy przyszłych wyborach do Sejmu, a ewentualnie do Rady państwa, stanęli jak jeden mąż przeciw klice stańczykowskiej i wybierali jedynie posłów opozycyjnych.

Zgromadzeni domagają się powszechnego prawa głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych, zniesienia obszarów dworskich w Galicyi, sprawiedliwego systemu podatkowego, wolności prasy i zgromadzeń, oraz równouprawnienia wszystkich obywateli w rzeczywistości, a nietylko na papierze“.

Przemawiali następnie tow. Jachimowicz, który ostro zaatakował ks. Stojałowskiego, tow. Pasicznyk (po rusku) i towarzyszka Krudzielska, która w drastyczny sposób przedstawiła nędzę robotnic i służących polskich.

Ze stronnictwa ludowego zabiera głos p. Barykowski, współpracownik „Kuryera Lwowskiego“, oświadcza, że tylko łotr lub głupiec mógłby się nie zgodzić na wywody poprzednich referentów, stawia małą stylistyczną poprawkę w rezolucyi.

Teraz zabiera głos stojałowszczyk i prezes chrześciańskiego stow. rob. „Ojczyzna“, p. Negrini. Zapewnia, że zgadza się z wywodami socyalistów, usiłuje bronić ks. Stojałowskiego przed zarzutami, nareszcie przeprasza, że nie mówi dobrze po polsku, gdyż włada siedmioma językami. (Wesołość).

Tow. Kanner oświadcza, iż posiadając język tylko jeden, nie może odpowiadać siedmiojęzycznym stojałowczykom (ogromna wesołość i oklaski), zgadza się na poprawkę stylistyczną w rezolucyi i prosi o jej przyjęcie. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Tow. Słowik (po polsku) i Jaryczewski (po rusku) dali p. Negriniemu należytą odprawę, poczem przewodniczący zamknął po 4-godzinnem trwaniu zgromadzenie i potężnym chórem zagrzmiał „Czerwony sztandar“.

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie lwowskiej Kasy chorych i zgrom. tow. drukarzy odbyło się w niedzielę w sali „Gwiazdy“. Zgromadzenie towarzyszy miało dochodu 489 zł., 84 ct., wydatków 362 zł., 30 ct. Kasa chorych dochodów 5.389 zł., 49 ct., rozchodu 4.558 zł., 72 ct. Fundusz rezerwowy posiada zatem 830 zł., 77 ct. Prezesem zgrom. tow. wybrany p. Zygm. Zgodziński, zast. J. Woźniak, wydziałowymi pp. Ekert Z., Panas A., Paszkowicz J., Żelaszkiewicz Bron., zast. Paszczak O., Telmany T. Del. do zgr. pryncypałów: Laskowski K., Merta A., Obirek J., Paszkowicz J., Woźniak J., Zgodziński Z. Do zarządu Kasy chorych Laskowski K., Merta A., Panas A., Paszkowicz J.; zast: Góralewicz Ant., Kubicki J. Do wydziału nadz.: Doroszyński K., Wojcik J.; zast.: Słoniewski St., Wernikowski P.

W sprawie chałupnictwa. W niedzielnym numerze „Naprzodu“ zamieściliśmy list z Przemyśla o prześladowaniu chałupników ze strony cechu krawieckiego. Jakkolwiek uznajemy w zupełności brutalność i niesprawiedliwość tej nagonki i również jesteśmy zdania, że chałupników, robotników domowych, nie można uważać za majstrów, jakkolwiek ciasne stanowisko cechowe uważamy za wsteczne i niezgodne z obecnym stanem rozwoju przemysłu, — to jednak zaznaczyć musimy, że niemniej i chałupnictwo uważamy za objaw wsteczny, warunkujący niższą stopę kulturną robotnika, niezgodny z interesem klasy robotniczej. Uświadomieni i zorganizowani robotnicy dążą właśnie do zniesienia chałupnictwa, naturalnie w inny sposób niż majstrowie przemyscy. Robotnicy żądają bowiem równocześnie od majstrów obszernych, czystych, jasnych pracowni, zniesienia pracy akordowej, odpowiednich płac i możliwie jaknajkrótszego dnia roboczego. Tak pojmują robotnicy zniesienie chałupnictwa, które skazane jest na zagładę. Jest ono bowiem tylko przestarzałą i szkodliwą formą kapitalistycznego wyzysku, gdyż wkłady na maszynę, na światło, na narzędzia musi tu czynić robotnik, na czem

zarabia majster, który do tych wydatków jest właściwie obowiązany. Nadto przez chałupnictwo zmienia się prywatne mieszkanie robotnika na pracownię, co zdrowiu robotnika z pewnością na pożytek nie wychodzi. Wkońcu chałupnictwo stanowi wielką przeszkodę dla organizacyi, która jedynie jest w stanie poprawić dolę robotników. Z tych powodów zorganizowani robotnicy muszą stanowczo w swoim własnym interesie zwalczać chałupnictwo.

Z sali sądowej.

(O honor posła Tyszkowskiego).

Niżankowice, 25 czerwca.

Po raz wtóry odbyła się w poniedziałek rozprawa w powiatowym sądzie w Niżankowicach, przeciw tow. Szymonowi Witykowi, na oskarżenie posła Pawła Tyszkowskiego, o obrazę czci z §§ 488 i 491 u. k. Imieniem Tyszkowskiego oskarżał adwokat dr. Ehrlich z Przemyśla, tow. Wityka zastępował tow. Witold Reger. Na wstępie tow. Reger zażądał odroczenia rozprawy z powodu niestawienia się świadków Podhaniaka i Neofity. Po sprzeciwie dra Ehrlicha postanowił sędzia, mimo niestawienia się świadków, prowadzić rozprawę. Odczytano zeznania świadka Kiryły Szczurki. Powiada on: „Wityk mówiąc o kradzieżach w bankach i o bezkarności złodziei, nazwał Tyszkowskiego człowiekiem, który zamiast w Radzie państwa powinien siedzieć w kryminale“. W toku czytania tych zeznań zjawia się świadek Piotr Podhaniak. Zaprzysiężony zeznaje: „Wityk mówił o kradzieżach ale nie zarzucał Tyszkowskiemu, że jest złodziejem, robił tylko uwagę, że Tyszkowski nic dla ludu jako poseł nie zrobił i lepiejby było, żeby taki poseł w kryminale, zamiast w Radzie państwa siedział“.

Tow. Reger raz jeszcze domaga się odroczenia rozprawy, dla przesłuchania świadka Neofity. Wniosek ten został odrzucony.

Adw. dr. Ehrlich domaga się surowego ukarania tow. Wityka, który jak się wyraził, propagując ideę równouprawnienia, powinien tem samem strzedz honoru cudzego.

Tow. Witold Reger podniósł, że na zgromadzeniach włościan musi się zupełnie inaczej przemawiać, jak na zgromadzeniach złożonych z samej inteligencyi. Aby chłopu należycie uprzytomnić przedmiot o którym jest mowa, musi się używać wyrazów twardych, silnie obrazowych. Wityk więc musiał użyć zwrotu, o który dziś jest do odpowiedzialności pociągnięty. Żądać od Wityka, aby stał na straży honoru Tyszkowskiego, jest co najmniej śmiałem żądaniem. Faktem w całym kraju znanym jest, że poseł Tyszkowski jest wrogiem swoich wyborców-chłopów, że działalność jego przynosi szkodę a nie korzyść ludowi. Człowiek, który nielegalną drogą zdobył mandat, nie ma prawa żądać, by jego honor polityczny szanowano, a Wityk miał na myśli w swojej przemowie polityczną działalność Tyszkowskiego. Tyszkowski, jako prywatna osoba jest Witykowi zupełnie obojętny. Prosi więc o uwolnienie Wityka.

Sędzia Harasymowicz uwolnił tow. Wityka od obrazy czci z § 488 u. k., zasądzając go za obrazę z § 491 i wymierzył mu 10 dni aresztu. Od wyroku zgłosił tow. Reger odwołanie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 czerwca. 1808. Narodziny filozofa Dawida Straussa. — 1894. Wybór Casimiera Periera prezydentem republiki francuskiej po zamordowaniu Carnota, — 1895. Tow. Schröder i towarzysze w Essen niesłusznie uwięzieni za krzywoprzysięstwo.

Dziś w teatrze: „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie, muzyka Mascagni'ego; „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem, muzyka Leoncavallo.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Perichola“ Offenbacha.

We czwartek: „Książe Incognito“.
W Piątek: „Doana Juanitta“ (po raz pierwszy).
W sobotę: „Donna Juannita“.
W niedzielę: „Nietoperz“.

Siedmnasta konfiskata. Dzień po dniu konfiskuje nas Doliński Poranne wydanie wczorajszego numeru „Naprzodu“ znów uległo konfiskacie. Tym razem skonfiskował Doliński część notatki z życia koszarowego i omówienie prawnicze poniedziałkowej konfiskaty. Że poniedziałkowej konfiskaty sąd nie powinien zatwierdzić, to nie ulega kwestyi. Przecież nie można Dolińskiemu pozwalać na wszystko — dlatego jedynie, że parlament zamknięty! Zresztą w braku parlamentu poczynimy inną drogą kroki u ministra sprawiedliwości przeciwko praktyce konfiskat Dolińskiego.

Zamknięcie kancelaryj. „Słowo Polskie“ donosi: Rada dyscyplinarna krakowskiej Izby adwokackiej uchwaliła i poleciła wydziałowi zamknąć trzy tutejsze kancelarye adwokackie. Odnośne ogłoszenie pojawi się w „Gazecie Lwowskiej“. Są to kancelarye zbiegłego dra Kastorego, dra Goldmana i dra Szwarca.

Zmiany w dyrekcyach policyi. „Przegląd“ donosi, że wiadomość podana przez „Głos Narodu“, jakoby dyrektor policyi we Lwowie, radca Krzaczkowski miał ustąpić, a następcą jego miał zostać krakowski dyrektor policyi Korotkiewicz, zaś tego ostatniego posadę miał objąć radca dyrekcyi policyi we Lwowie, Schächtel, jest zupełnie bezpodstawną.

O żonie Tomaszewskiego, międzynarodowego oszusta i złodzieja, który siedzi obecnie na śledztwie w krakowskiem więzieniu, donoszą warszawskie pisma ciekawe szczegóły. Jest ona córką obywatela ziemskiego A. w Kijowie. Poznała go na balu, zakochała się w nim, a gdy ojciec nie chciał zezwolić na małżeństwo, uważając Tomaszewskiego za niepewne indywiduum, uciekła z domu i zawarła ślub z Tomaszewskim. Po roku dopiero otrzymał od niej ojciec list, pełen rozczarowania i narzekań na męża-szulera. Ojciec odpisał jej, udzielając swego przebaczenia. Dłuższy czas znów nie otrzymywał od córki odpowiedzi, aż dopiero teraz dostał od niej list — z krakowskiego aresztu. Rozpoczął więc kroki o wypuszczenie jej za kaucyą na wolną stopę.

Ciekawe oskarżenie. Na jakie pomysły wpada prokurator Stebelski w Przemyślu, o tem zapewne żadnemu jeszcze prokuratorowi się nie śniło. Oskarżył on właściciela drukarni Schwarza, tow. Kolkiewicza i Wityka o prawdopodobne wydrukowanie i prawdopodobne rozszerzanie skonfiskowanej ruskiej odezwy na pierwszego maja tego roku. Dla zrozumienia tego oskarżenia, wytłómaczyć musimy bliżej tę sprawę. Na pierwszego maja prokurator skonfiskował odezwę ruską do chłopów w ostatniej chwili. Nie było już czasu na drukowanie nowej odezwy — nie wydano jej więc wcale. Pierwszy nakład odezwy był bity tylko w kilku egzemplarzach, potrzebnych do cenzury, tak, że ani jednego egzemplarza nikomu nie wydano. Nawet egzemplarz służący do korekty zniszczono. Mimo to wniósł oskarżenie o prawdopodobne wydrukownie i prawdopodobne rozszerzanie — są to dosłowne określenia oskarżenia.

Pobożni braciszkowie i sprawiedliwy starosta Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“:

„Braciszkowie klasztoru Bazylianów w Ławrowie, pow. Stary Sambor, zajęli Ołeksie Hrycak krowę na spornej drodze do pastwiska, pod pozorem, iż bydlę zrobiło szkodę. Wyszli zaprzysiężeni gminni oceniciele i orzekli, że szkody żadnej nie ma, bo w łożysku kamiennem, którem droga do pastwiska wiodła, nigdy nic nie rosło, ani róść nic na kamieniu nie mogło. Udała się tedy żona Ołeksy, Ewa Hrycak do klasztoru z prośbą o zwrot krowy. Pobożni słudzy klasztorni zbili ją do krwi, a potem dopiero zaproponowano jej albo zapłacenie 10 złr., albo oddanie kożucha na zastaw, a krowę wypuszczą. Biednej kobiecinie, która dopiero co od zaprzysięgłych słyszała, że szkody bydlę nie zrządziło, i która czasami tylko śni o tak wysokiej sumie jak 10 złr. nie mogło się pomieścić w głowie, jak można od niej żądać takiej ofiary. Pobiegła do domu i razem już z mężem Ołeksą i dorosłymi, jak rzadko w tych stronach światłymi synami Michałem i Janem wrócili na podwórze klasztorne. Rzucali się do nóg braciszkom, płacząc i błagając o zwrot krowy. Skończyło się wszakże na napędzeniu ich a nadto wielce pobożni, na sposób jezuicki już zreformowani braciszkowie, donieśli do starostwa w Starym Samborze, że ich Hrycakowie obrazili, używając drastycznego epitetu.

Pan starosta staro-samborski, a jest nim p. Ricci, zięć eks-ministra E. Löbla, przyrzekł braciszkom, że ukarze Hrycaków. Przedewszystkiem zapowiedział, że ich sprowadzi żandarmami Hrycakowie dowiedziawszy się o tem, zgłosili się w starostwie sami i oświadczyli, że są gotowi stawić się na każde wezwanie dobrowolnie bez żandarmów.

Otrzymali jednak odpowiedź, iż za karę muszą być sprowadzeni przez żandarmów. Tak się też istotnie stało.

Jestto niezwykłe nadużycie władzy urzędowej, za które winny w drodze sądowej

powinien być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej bez żadnych względów.

Sprowadzeni bronili się tem, że sprawa ta nie należy do osądzenia starostwa, że oni postawieni przed sądem, dowiodą wszelkich zarzutów braciszkom, że nie nazywali rzeczy po imieniu, a jeżeli ktoś powiedział taki wyraz, to dowiedzie jego prawdziwości. Nic to nie pomogło. Ołeksa, Ewa, Michał i Jan Hrycakowie, zostali zasądzeni w myśl przepisu § 11 rozp. z dnia 20 kwietnia 1854 nr. 96 dz. u. p. za nieprzyzwoite zachowanie się na dziedzińcu klasztornym na karę aresztu od 8—14 dni“.

Wypadek na budowie, jaki zaszedł przeszłego tygodnia w hotelu Żorża, zakończył się śmiercią nieszczęśliwego murarza w szpitalu. Budowę ma w swojem przedsiębiorstwie ów słynny socyalpolityk chrześcijański pan Lewiński. Od kilku lat na budowach, będących w jego przedsiębiorstwie, trafiają się ciągle wypadki ze śmiertelnym rezultatem. Budowa przy ulicy Grodzickich została opłaconą śmiercią człowieka, także przy teatrze śmierć zabrała swoje ofiary przeszłego roku, dziś znowu nowy hotel Żorża zabrał jednego człowieka ze świata. Zdaje się, że sumienie pana Lewińskiego jest mocniejsze od jego rusztowań, i władza powinna raz wejrzeć w to, czy wolno jest pewnemu przedsiębiorcy budowlanemu we Lwowie rok w rok odstawiać ze swoich budow ludzi z połamanemi kośćmi do szpitala i na cmentarz.

Wyścigi we Lwowie odbywają się pod znakiem panowania totalizatora. Ten nowy rodzaj pańskiej loteryi zabiera publiczności masę pieniędzy z kieszeni. Jeśli chodzi o składki na Uniwersytet ludowy, pan namiestnik łaskawie odmawia swego pozwolenia, motywując to biedą galicyjską, ale totalizator mimo Towarzystwa antyhazardowego, założonego przez jego ekscelencyę, cieszy się opieką c. k. władz i policyi. Bodaj to teorya i czyny naszych „polityków socyalnych“.

Wycieczka uczniów cieszyńskich do Krakowa. Na dzień 15 sierpnia organizuje się ze Śląska wycieczka do Krakowa, w której mają wziąć udział uczniowie gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Niejaki Mateusz Gąsior zbierał w Karwinie składkę na nabożeństwo majowe, z czego pozostały 2 złr., które miały być ofiarowane dla wydalonych z pracy górników. Interesowani dotąd pieniędzy nie odebrali. „Głos ludu śląskiego“ wzywa Gąsiora, aby z pieniędzy publicznych złożył publiczny rachunek.

Wiedeńska Rada miejska opanowana jest, jak wiadomo, przez antysemitów, niewykształconą, ciemną hordę, wykonywującą ślepo wszelkie rozkazy Luegera. Ale czasem buntują się i oni przeciwko swemu dyktatorowi. W zeszłym tygodniu zaszedł taki wypadek w wydziale Rady miejskiej. Mianowicie szło o następującą kwestyę: Rozeszła się pogłoska, że wiedeńskie towarzystwo śpiewackie, bawiące właśnie na wystawie paryskiej, złożyło wieniec na grobie Heinego, jednego z największych poetów niemieckich, pochowanego na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu. Heine był rewolucyonistą i żydem w jednej osobie, były więc aż dwa powody, które ściągnęły na towarzystwo śpiewackie burzę gniewu panów Wiednia. Wierni Luegera wnieśli w wydziale Rady miejskiej rezolucyę, wyrażającą ubolewanie towarzystwu śpiewackiemu za złożenie wieńca na grobie Heinego. Na to zrywa się radca Wessely, z zawodu grajzler, i oświadcza, że on i jego koledzy mają już dość być wiecznie bydłem głosującem, że chcą wiedzieć, dlaczego im się każe tak lub nie głosować, że jeżeli im się każe głosować za powyższym wnioskiem, to musi się im wprzód powiedzieć — kto to był ten Heine! Huczne oklaski towarzyszyły temu przemówieniu, zewsząd dały się słyszeć głosy: „Dobrze mówi, chcemy wiedzieć, co to za jeden ten Heine!“ Radcy Brauneiss, Grünbeck, Rissaweg i inni poparli żądanie Wesselego bardzo energicznie. Przewodniczący wiceburmistrz dr. Neumayer znalazł się w kłopotliwem położeniu: zapomniał on już dawno, czego go w szkole uczyli o Heinem. Więc po długim namyśle wybąkał: „Żydem był!“

Odpowiedź ta wywołała ogólne zadowolenie i bez dyskusyi uchwalono jednogłośnie wniesioną rezolucyę, jednak z poprawką radcy Grünbecka, który zażądał dodania w rezolucyi wyrazu „żyd“ przy nazwisku Heinego, „aby i inni panowie z klubu antysemickiego wiedzieli, o co się rozchodzi“.

Jubileusz Guttenberga. W sobotę rozpoczęły się w Moguncyi uroczystości jubileuszowe. W południe nastąpiło otwarcie wystawy drukarskiej. Wieczorem uroczysty koncert. Miasto przyozdobione stylowo, odpowiednio do zapowiedzianego historycznego pochodu.

Wycieczka robotników warszawskich do Paryża. „Warszawski Dniewnik“ podaje, że dyrektorowie niektórych większych fabryk warszawskich, chcąc zapoznać swoich majstrów i niektórych robotników z wystawą paryską, zaproponowali mającym chęć już w roku zeszłym składanie pewnej sumy co miesiąc do kas fabrycznych na koszta podróży. Część personalu zgodziła się na to. Obecnie wyrusza do Paryża parę grup robotników. Z niektóremi partyami jadą dyrektorowie, na czele innych kierownicy, władający językiem francuskim, wysłani kosztem fabryk.

W okolicach Mohylewa podolskiego, jak donosi „Noworosyjski Telegraf“, znaleziono znaczne pokłady rudy cynkowej i miedzianej. Badania dokonane wykazały, że ruda zawiera 65 procent czystego metalu.

O zamordowaniu p. Zofii Wołodkiewiczowej krążą różne, sprzeczne pogłoski. Wedle jednych wiadomości wiozła ona ze sobą 18 tysięcy rubli, które jej morderca zrabował, podpatrzywszy ją wprzód w Odessie, — według innych wysłała ona owe pieniądze, przeznaczone dla zakładu Helclów, jeszcze w czwartek wieczorem do Krakowa na ręce adwokata dra Olearskiego. Dotąd te pieniądze nie nadeszły, nie wiadomo więc, która wersya jest prawdziwa. Również co do sposobu zamordowania krążą sprzeczne wiadomości: jedne dzienniki podają, że została zasztyletowaną, — inne, że została uduszona sznurkiem.

Morderca dotąd nie został wykryty: z tego powodu robi „Czas“ następującą uwagę: „Policya miejscowa bardzo niedołężna zawsze jeszcze śledzi głównie „politycznych“ przestępców — na czem najlepiej wychodzą rzezimieszkowie wszystkich gatunków“. Przypomniemy tę sentencyę „Czasowi“ przy sposobności, gdy będzie on znów wzywał policyę do energiczniejszego prześladowania socyalistów.

Zmarł w niedzielę w Krakowie adwokat dr. Ksawery Wiediger, były wiceburmistrz Jasła, dyrektor klerykalnego towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie.

Wczoraj toczyły się przed sądem przysięgłych w Krakowie dwie rozprawy karne. W pierwszej oskarżonym był o zbrodnię usiłowanej kradzieży Wojciech Cierniak, 42-letni wyrobnik z Rud Rysich, kilkakrotnie już poprzednio karany za kradzież. Obecny akt oskarżenia zarzuca Cierniakowi, że w Szczurowy, w sklepie Kataryzny Janiszewskiej, korzystając z zamięszania w dniu targowym, wysunął szufladę lady, gdzie znajdowało się z górą 50 K. i chciał popełnić kradzież, lecz mu ją uniemożliwiono. Na pytania odpowiedzieli przysięgli zatwierdzająco prawie jednogłośnie, wskutek czego trybunał skazał Cierniaka na 5 lat ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął.

Z życia koszarowego. Co roku w każdym pułku odbywa się tak nazwany „inspicerunek“, to jest, generał-brygadyer pułkowy staje przed frontem swego pułku i zapytuje, czy żołnierze mają jakie skargi, żale, prośby i t. p. W czasie takiego przeglądu wolno każdemu żołnierzowi, bez poprzedniego meldowania się przełożonym, wystąpić ze szeregów i bezpośrednio samemu generałowi wymienić swoje żądania. W myśl tego zwyczaju odbył się taki przegląd tego roku w Przemyślu 9 b. m. dla 18 pułku obrony krajowej.

Skonfiskowano!

Z literatury i sztuki.

Operetka. Gusta krakowskiej publiczności są bardzo dziwne i kapryśne. Cyrk był przepełniony; sztuki linoskoków w parku krakowskim ściągają całe tłumy; natomiast operetka nie znalazła łaski, chociaż nie należy ona do najgorszych, lecz przeciwnie, posiada wiele tęgich sił, a dyrektor Czystogórski dołożył wszelkich starań, aby urozmaicić repertuar. Tak przepyszna np. operetka, jak „Lalka“, grana z ogromnem powodzeniem w Warszawie, Lwowie i zagranicą, przeszła w Krakowie bez wrażenia, jakkolwiek wystawa jej nie ustępowała w niczem lwowskiej. Niezbadane są gusta publiki krakowskiej. Ordynarne i niesmaczne dowcipy klownów bawią ją do rozpuku. Innych potrzeb artystycznych nie odczuwa zupełnie.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek odegrano operetkę Waldmana „Książę incognito“. Libretto przedstawia, na jakie kło-

poty mogą się narazić książęta, jeżeli podróżują incognito we Włoszech. Mogą uchodzić za bandytów nawet, ale w końcu kończy się wszystko jak w operetce: Numa wychodzi za Pompiliusza, naśpiewawwszy się do syta przez trzy długie akty.

Muzyka jest zgrabna, jakkolwiek melodye nie grzeszą oryginalnością. Wystawa i kostyumy były staranne. Pan Orzelski śpiewał bardzo dobrze; jest on wogóle pierwszorzędną siłą operetkową. Dobrze śpiewali: p. Stypkowski, panna Fertner. Pani Lenartowicz odegrała rolę dobrze, tylko nieco zbytnio tremolowała. Na wzmiankę zasługują: p. Kratochwil, Miciński, Solnicki. Gdyby jeszcze chóry śpiewały z trochę większym temperamentem, wypadłaby całość o wiele składniej.

Jestto zagadką nie do rozwiązania, dokąd też właściwie chodzi publika krakowska? Do opery nie, do operetki nie, do kawiarń nie. Tylko tingle i przedstawienia akrobatów cieszą się niebywałą frekwencyą.

Telegraf i telefon.

Samobójstwo księdza.

Lwów, 26 czerwca. W poniedziałek wieczór odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru ks. Grzegorz Preszlak, katecheta gr.-katolicki w szkole Antoniego, zamieszkały przy ul. Piekarskiej 55. Kula rozstrzaskała mu głowę. Jako powód samobójstwa podają rozdrażnienie. Zwłoki zabrano do instytutu medycyny sądowej.

Pożar.

Lwów, 26 czerwca. W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł w Pasażu Mikolasza przy ulicy Kopernika znaczny pożar, który objął magazyny apteczne, zawierające smołę, asfalt, kalofonię i farby. Cały korpus straży zmobilizowano. W trzy kwadranse udało się pożar ugasić. Przypuszczają, że pożar ktoś podłożył. Szkody ogromne.

Małżeństwo arcyks. Ferdynanda.

Wiedeń, 26 czerwca. Ślub arcyksięcia Ferdynanda z hr. Chottek odbędzie się 1 lipca.

Katastrofa kolejowa.

Passawa, 26 czerwca. Zdarzył się tu wypadek kolejowy koło stacyi Rörenbach, skutkiem wykolejenia pociągu. Dwóch urzędników i jeden posługacz ciężko ranni, wielu pasażerów odniosło lżejsze rany. Pociąg ratunkowy przybył tu z Passawy.

Rusyfikacya Finlandyi.

Petersburg, 26 czerwca. Car potwierdził uchwały konferencyi. Wedle nich będzie od 1 października obowiązywał język rosyjski w sekretaryacie państwowym, ekspedycie paszportowym, w kancelaryi gubernatora i w senacie finlandzkim w pismach do rządu.

Od 1 stycznia 1903 będzie język rosyjski obowiązkowym we wszystkich stosunkach senatu, z wyjątkiem oddziału sprawiedliwości.

Przesilenie w Portugalii.

Lizbona, 26 czerwcza. Ministerstwo podało się do dymisyi. Hinz Riveiro, kierownik partyi konserwatywnej, ma otrzymać polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Dżuma.

Konstantynopol, 26 czerwca. W Smyrnie zachorowało 12 osób na dżumę. Z liczby tej umarło trzech. W Trapezuncie skonstatowano jeden wypadek.

Zjazd górników.

Paryż, 26 czerwca. Wczoraj rozpoczął tu obrady międzynarodowy zjazd robotników, zatrudnionych w kopalniach, w „Hotel des Sociétés savantes.“

Domniemany następca Mu awiewa.

Berlin, 26 czerwca. Z Konstantynopola donoszą: Szanse dostania teki po Murawiewie ma poseł tutejszy Zinowiew (Hr. Lamsdorf mianowany tylko prowizorycznie, *przyp. Red.*). Dziś wyrusza Zinowiew na górę Athos w towarzystwie goszczących u niego 8 oficerów sztabowych, na poświęcenie rosyjskiego klasztoru. W Porcie zaniepokojenie, czy Rosya nie szuka tu nowego punktu oparcia.

O zdradę stanu.

Lipsk, 26 czerwca. Wczoraj rozpoczął się tu przed trybunałem rzeszy niemieckiej proces przeciw redaktorowi Leitgeberowi i tow. z Ostrowa o zdradę stanu, dlatego, że wzywali do składek na skarb narodowy w Rapperswylu. Do rozprawy wezwano 24 świadków.

Wojna Filipińska.

Nowy-York, 26 czerwca. „New-York Herald“ donosi: Tylko katolickie mnichy przeszkadzają zawarciu pokoju na Filipinach.

Powstanie w Chinach.

Londyn, 26 czerwca. Admirał Bruce donosi: Armia Seymoura liczyła 2000 ludzi. O losie jej nie można nic wiedzieć z powodu odcięcia Tientsin. Pod Tientsin toczy się zacięta walka. Czyniono wszelkie usiłowania, aky przyjść z odsieczą.

Waszyngton, 26 czerwca. Rząd nakazał rozległą mobilizacyę, aby przygotować się na ewentualność wielkiej wojny.

Londyn, 26 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą z Szanghai: Angielski krzyżowiec „Terrible“ otrzymał z Taku wiadomość, że 1000 żołnierzom międzynarodowego oddziału udało się przywrócić połączenie między oddziałami amerykańskimi, niemieckimi i rosyjskimi, które od 22-go nie miały między sobą komunikacyi.

Berlin, 26 czerwca. Biuro Wolfa donosi, że konsul niemiecki wysłał depeszę z Czifu następującej treści: Admirał Seymour wraz z ambasadorami opuścił Pekin i znajduje się w odległości 20 kilometrów od Tienstin. Seymoura atakują wojska chińskie.

Armia posiłkowa miała dotrzeć już do Tientsin.

Londyn, 26 czerwca. „Daily Express“ donosi: W miejscowościach Peitachio i Szanghikwan wylądowały oddziały kozackie, aby zagrodzić drogę wojskom chińskim, spieszącym do Tientsin.

Londyn, 26 czerwca. Z Czi-fu donoszą dzienniki: 3000 regularnej armii chińskiej odeszło do Tientsin, aby wzmocnić powstańców.

Londyn, 26 czerwca. Biuro Reutera donosi z Makao, że gubernator portugalski w Makao powołał wojsko pod broń i chce je wysłać do kantonu, gdyż pojawiły się tu na rogach ulic afisze, podburzające przeciw cudzoziemcom.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Podgórze. We środę dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w stowarzyszeniu „Siła“ w Podgórzu ul. Kalwaryjska l. 18, **poufne zgromadzenie** za zaproszeniami, na które wszystkich członków z powodu ważności sprawy usilnie się zaprasza.

Wiedeń. Stow. „Siła“ V Ramperstorfergasse 38, schadzki w każdą sobotę wieczór. Tow. „Równość“ II Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę.

Porada prawna dla polskich robotników w Wiedniu co wtorek od godz. 5 do $7^1/_2$ wieczór w sekretaryacie partyjnym VI Kopernikusgasse Nr. 12.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		**w Austryi:**	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie . .	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie . .	6 K
rocznie .	18 „ — „	rocznie . . .	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		**w Niemczech:** kwartalnie	7 marek.
		w innych krajach: kwartalnie	10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:

Kraków, Bracka 15
Telefon nr. 396.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.